

KALENDARZ

Dziś św. Spirydjona B. Wyzn.
 „ 15 „ Irenusza M.
 „ 16 „ Euzebjusza B. M.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
 za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

TERMOMETR

Zimna	rano	wpoł.
Wczoraj	3	0
Dziś	4	2

WYSOKOŚĆ BAROMETRU.

Wczoraj } 755
 Dziś } 762 odmiana.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 14 grudnia 1875 roku.

Kaliszanin wychodzi dwa razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — Cena Kaliszana: kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnośnienie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedynczy kop. 6. — Prenumeratę przyjmują: w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Świecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracaniem nie będą. Od osób, niezostających w ciągłym stosunku z Redakcją, unieszcza się tylko po porozumieniu, za opłatą od umowy.

— J. W. Wice-Gubernator kaliski Rybnikow, w nagrodę za szczególne odznaczenie się w służbie, posunięty został do rangi Rzeczywistego Radcy Stanu.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

-8- Ktokolwiek jechał w kierunku ku Brzezinom (na rogatkę rypinkowską) tego uderzyć musiały, obszerne przestrzenie lotnych piasków w okolicach siejących zniszczenie na okoliczne użyznione pola.

Agronomja podaje różne środki unieruchomienia tych piasków, za pomocą żywopłotów, i kultury traw oraz lasów. Puczajacy w tej mierze przykład urządzenia zagajników na piaskach, daje wszystkim tamtędy przejeżdżającym, zarząd naszego miasta, który w lasach swoich urządziwszy gospodarstwo leśne, jednocześnie piaszczyste halizny poobsiewał jałowcem i sośniną. Krzaki jałowcu, w czasie burzy i wiatrów, stały się przedmurzem dla zasiewów akacji, brzeziny i sosien, i dziś w miejscach tych, gdzie dawniej trudno było przejechać, piaski pokryły się darnią, a oko pieści zieloność iglastych zagajników.

Właściciele sąsiednich wydm piaszczystych, nie naśladowa danego im przez miasto nasze przykładu, ani też nie korzystają z podanych im przez agronomję środków, tłumacząc się niemożnością czynienia znacznych nakładów, z których dopiero drugie pokolenie będzie mogło doczekać się korzyści. Rzeczywiście przy zakładaniu lasów z drzew bardziej cenionych, jak dąb i t. p., potrzeba znacznej ofiary ze strony właściciela, bo potrzeba poświęcić i ziemię urodzajną, i zarazem pozbyć się dochodów z wyłożonego kapitału na bardzo długi przeciąg czasu. Jeżeli zaś powiemy tym panom: iż na ziemi piaszczystej, krzemienistej i tak ubogiej, iż brzozy nie utrzyma, sadzić można dęby,

które po latach sześćdziesięciu dochodzą do wielkości, jakiej dęby nasze nabywają dopiero po latach 200; jeżeli im powiemy, że dąb ten w podzwrotnikowym klimacie, olbrzymich dochodzący rozmiarów, udaje się i na naszej ziemi, i że widać korzyści z kultury sztucznych lasów są znaczne, skoro nawet w prowincjach nadreńskich, gdzie produkty rolnicze tak są drogie, pierwszeństwo dają kulturze lasów dębowych, to zdaje się, iż pp. posiadacze wydm piaszczystych z całym zapamiętaniem się do ich zagajenia. Dąb, o którym mowa, szkarłatnym zwany (*quercus coccinea*), istnieje w naszym kraju od XVI wieku, a z zamiataniem pielęgnowany był przez pomologa hrabiego Wodzickiego, który ich wiele pozostawił w swoich plantacjach; flancowany na gruncie piaszczystym, rośnie bujnie i wesoło, mokrego gruntu nie lubi, nie zagłusza krzewów pod sobą rosnących; nasienie (którego podobno dostać można w Oleśnicy w Prussach) najlepiej zasiewać w jesieni w zagłębieniu 2-ch cali; wschodzi zaraz na wiosnę; krzew pozostawia się dwa lata na tej samej grzędzie, poczem przechodzi do szkółki, gdzie pozostaje dwa lata, nim na miejsce przeznaczenia, posadzonym zostanie. Podajemy ostatnie te szczegóły z „Gazety Rolniczej“.

+ W sobotę po raz pierwszy ujrzelismy na naszej scenie, operetkę w 3-ch aktach z francuzkiego p. t. *Córka Regimentu*. Główna bohaterka Marja, znaleziona matem jeszcze niemowlęciem przez maszerujący pułk francuzkich grenadierów, wychowana przez żołnierzy, których zwała „swoimi ojcami“, a następnie kreowana przez nich na wiwandyerkę, na śliczną wyrosła dziewczętkę. Po dziewiętnastu latach obozowego życia, dziwnym zbiegiem okoliczności, Marja napotyka starą arystokratyczną markizę, która w ślicznej wiwandyerce poznaje straconą niegdyś córkę swojej siostry. Zmuszona opuścić pułk, Marja ze łzami żegna się ze swoimi ojcami; uwieziona następnie przez ciotkę do wspaniałego pałacu, tęskni jak

zamknięta w klatce ptaszyna, za straconą swobodą obozowego życia, nieskrępowanego konwencjonalnymi formułkami wielkiego świata. Na wieść o obozującym niedaleko pułku znajomych jej grenadierów, dzika, prawdziwie żołnierska natura odzywa się w młodem sercu dziewczeczki. Bez wahania opuszcza dom ciotki, porzuca wygodę i dostatki, i ze „swoimi ojcami“ ucieka do obozu. Tam bogate koronki i atłasy, z radością zamienia na dawny ubiór wiwandjerki, z odzyskaną swobodą powraca dawna wesołość, od rana do wieczora brzmia znowu po obozie wojskowe piosenki wesołej dziewczyny, która w końcu oddaje swą rękę ukochanemu porucznikowi Antoniemu. Oto mniej więcej treść ślicznej operetki. Pani Rudnicka w roli głównej bohaterki Marji, była prawdziwie żołnierską, pełną humoru i werwy córką regimentu. Śliczne piosenki, pomimo nieslicznego akompaniamentu, wychodziły w jej śpiewie poprawnie i gładko; szczególnież też z prawdziwym zapamiętaniem odśpiewana została piosenka poczynająca się od słów: Cześć synom ziemi tej, którą na żądanie dwa razy powtarzać musiała.

Pan Molski w roli starego sierżanta Trullian'a, staranną grą i śpiewem zasłużył na oklaski, a wszyscy inni artyści dzielnie dopomagali do szczęśliwego wykończenia całości nader sympatycznej operetki, którą zapewne nieraz jeszcze ujrzymy na scenie.

W niedzielę grano „Rewizora“ komedję Gogola. Obszerniejsze sprawozdanie pozostawiamy do przyszłego numeru. Zaznaczyć tylko jeszcze musimy, że grająca dotychczas... orkiestra, pod dyrekcją p. Pióro, ustąpiła na zawsze placu tymczasowo huzarskiej, a wkrótce amatorskiej muzyce.

-8- Z dobrego źródła dowiadujemy się, iż zarząd tutejszej fabryki gazowej, sprowadził niedawno nowego inspektora w osobie pana Zygmunta, który jako wykwalifikowany technik, zajmąwszy się usunięciem złego gazu, jakim nas fabryka od kilku tygodni obdarzała, doszedł do przyczyny

FANTASKA

SZKIC DO POWIEŚCI

przez

ALEKSANDRA M. JAWORNICKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Na wezwanie Pawłowej, pobiegłem zaraz do jego mieszkania. Mieszkanie to składało się z jednej małej izdebki, z niegdyś malowanymi ścianami, a w niej stół, łóżko, parę krzesłek i kilka innych drobnych gratów składało jej umeblowanie.

Nędza wyglądała z każdego kąta pokoju. Na łóżku grubą pościelą zastanem, blady z przymkniętymi oczami, bez czucia i ruchu leżał sąsiad mój, pan Walenty. Stan, w jakim się znajdował, okazywał jakąś groźną chorobę, w której od szybkiego ratunku życie jego może zawisło. Nie było chwili do stracenia. Pobiegłem więc natychmiast do znajomego mi doktora; w kilka minut później byłem już z nim przy łóżku chorego.

Lekarz obejrzał go starannie, zamyślił się i twarz mu się zasepiła. Niebezpieczeństwo w istocie groziło wielkie. Walenty otrut się przez zażycie opium, i tylko energiczny ratunek mógł go przywrócić do życia.

Pomimo, że doktor zajął się nim z całą gorliwością, ten przez parę godzin jeszcze znajdował się w stanie zupełnie bezprzytomnym. Powoli

jednak kurczowe drgania członków, i senność ustępowały, czucie stopniowo wracało. W końcu Walenty odzyskał przytomność.

Przez kilka dni jednak następnych, pomimo, że wszelkie niebezpieczeństwo już minęło, z powodu wielkiego osłabienia nie opuszczał łóżka, i ja po kilka razy dziennie odwiedzałem go, dowiadując się o jego zdrowiu i potrzebach.

Rozmowy nasze ograniczały się wtedy zawsze na prostych zapytaniach i krótkich z jego strony odpowiedziach. Widziałem wyraźnie, że unikał wszelkiej dłuższej ze mną pogawędki i pomimo, że został uratowany od śmierci, niczem nie okazywał mi z tego powodu zadowolenia. Był ciągle posępnym, zamyslnym, a na wszelkie moje zapytania o przyczynę, która skłoniła go do zażycia opium, odpowiadał milczeniem, lub na inny przedmiot odwracał rozmowę.

Widocznie na dnie jego serca leżała jakaś tajemnica.

Widziałem nędzę, lecz oprócz nędzy, musiał być inny jeszcze, nieznan mi powód, który go skłonił do targnięcia się na swoje życie.

Tajemnica ta mnie zaciekawiła, postanowiłem ją zbadać.

Od tego wypadku minęło parę tygodni, a ja w odkryciach moich, na krok dalej nad to, com widział, nie postąpiłem. Skutkiem jednak zbliżenia, jakie nastąpiło pomiędzy nami w czasie jego choroby, powoli, ściślej zabrałem z nim znajomość.

Codziennie prawie rankiem na pogawędkę, za-

chodziłem do jego izdebki. Walenty witał mnie wtedy z życzliwością, rozmawialiśmy z sobą o ludziach, o świecie, a z tego, co mówił, wnioskować mogłem, że wiele wiedział, a więcej jeszcze czytał; wszelkiej jednak wzmianki o sobie i o swojej przeszłości starannie w tych pogawędkach unikał. Wieczorami tylko, pomimo, że zawsze był w swoim mieszkaniu, nigdy nie mogłem się dostać do niego.

Zdawało mi się żem wpadł na trop tajemnicy, a przynajmniej na to, co powinno było dopomóc do jej rozwiązania.

Od pewnego czasu, dziwną w nim zauważyłem zmianę. Bładość zwykle pokrywająca twarz jego, coraz to większą się stawała, spojrzenie przechodziło w osłupiałość. Nerwowe drgania wstrząsały całym jego ciałem, a wtedy stawał się nieprzytomnym, zapominał wątku rozmowy i wpadał w głębokie zamyslenie, podczas którego, dziwne, oderwane wyrazy z ust jego wybiegały.

Stan jego budził we mnie litość. Kilka razy namawiałem go, żeby się radził lekarzy; na moje jednak namowy Walenty odpowiadał mi zwykle gorzkim uśmiechem.

Pewnego dnia w sierpniu, nie zapomnę nigdy tego dnia, widząc go bardzo zmienionym, postanowiłem użyć wszelkich środków, ażeby go skłonić do wezwania doktora.

Walenty przez długi czas chodził po pokoju zamysłony, ze zwieszoną na dół głową, nagle zatrzymał się przedemną i rzekł z gorczycą:

— Po co tu doktor? Po co rozdmuchiwać i-

złego, wywołanej niedbałością służby, która obowiązana była utrzymywać w czystości odbieralniki gazowe. Odbieralniki te w części zalane wodą, w części zaś przepełnione były amoniakiem, którego gryząca woń połykałszy wszędzie, gdzie tylko paliły się światła gazowe. Dziś, gdy przyczynę złego usunięto, spodziewać się możemy lepszego gazu, a prawdopodobnie i tańszego, cena bowiem węgla, których centnar w Ostrowie kosztuje 12 srebrników, ulegnie i u nas znacznej obniżce.

W № 47 *Gazety Sądowej Warszawskiej* ukończono artykuł o organizacji władz sądowych, według ustaw z dnia 20 listopada 1864 r. i o postanowieniu wprowadzenia reformy sądowej w królestwie Polskim, z dnia 19 lutego 1875 r. W № 48 tegoż pisma pomieszczono artykuł p. Romana Wierchlejskiego: *O dowodach podług nowej procedury cywilnej*. W № 49 zaczęto drukować artykuł D-ra i Prof. W. Miklaszewskiego pod tyt.: *O dziełach, posługujących do poznania nowych ustaw sądowych*, w którym autor rozbiiera dwa dzieła (dość rozpowszechnione między prawnikami wydanie:) Anisimowa pod tytułem: *Położenie o sudebnej reformie w carskim polskom Wysoczajsze utwierdzenie 19 febrałja 1875. Sankt-Peterburg 1875.* (cena rs. 1) i wydanie Maurycego Wolffa w języku ruskim i polskim p. t.: *Ustawy sądowe obowiązujące w guberniach królestwa polskiego na mocy Najwyższej zatwierdzonego dnia 19 lutego 1875 r. postanowienia o zastosowaniu ustaw sądowych z dnia 20 listopada 1864 r. do okręgu sądowego warszawskiego.* Petersburg 1875 r. 3 tomy. Wydanie to, o ile nam wiadomo, w Kaliszu najwięcej rozpowszechnione. Autor wykazuje niedokładności i braki obydwóch wydań. Wskazówki tu podane, są bardzo ważne, dla nieprawników zwłaszcza, którzy zaopatrzyli się w jedno z powyższych wydań.

W końcu nadmieniamy, że odbitki artykułów dotyczących się reformy sądowej, wydzie wkrótce nakładem księgarni Stopelle i Stan., zatem i nie prenumerujący *Gazety Sądowej* będą mogli poznać się z tak ważnym przedmiotem.

Z Kalisza do Konina kursuje codziennie karetka pocztowa osobowa, przyczyniając się znacznie do ułatwienia komunikacji pomiędzy temi dwoma miastami. Od pewnego jednak czasu, z powodu zmiany godzin kursu, daleko mniejsza liczba passażerów z tej wygody korzystać może. Dawniej bowiem karetka wyruszała z Konina o godzinie 10 przed południem, obecnie wychodzi o godzinie 7-ej rano. Zmiana ta, szczególnie dla mieszkańców okolicznych jest wielce nie na rękę; mieszkańiec bowiem Kleczewa, Slesina, Golin i t. d. mający zamiar jechać do Kalisza, zmuszony jest wyruszyć z domu bardzo rano, a nie raz i noc całą zmarnować, ażeby zdążyć na czas do Konina. Z tego powodu niejedni woli najętemi końmi wyruszyć w podróż, i raczej kilka złotych poświęcić więcej, aby tylko uniknąć tych

niedogodności. Ztąd liczba jeżdzących pocztową karetką passażerów, od owego czasu znacznie się zmniejszyła, z czego zapewne panowie pocztalterowie, niebardzo są zadowoleni. Czyby więc nie można w ich własnym i publiczności interesie, przywrócić dawnego porządku odprawiania karek?

Wiek donosi, że kassa przemysłowców warszawskich zamierza potworzyć filjalne kassy, w niektórych miastach i miasteczkach prowincjonalnych. Sądziemy, że Kalisz będzie jednym z pierwszych miast, które otrzyma tak pożyteczną instytucję.

Jak dowiadujemy się z listu naszego korespondenta, w konińskim w handlu spirytusem zupełna panuje stagnacja. Zaledwie bowiem 3 lub 4 gorzelnie, są w możności złożenia kaucji, dających prawo eksportowania swego produktu za granicę.

Osoby wracające z Błaszek w nocy ze środy na czwartek, utrzymują, iż było ciepło wiosenne, błyskało się, padały pioruny i deszcz rzęsiły. Jakaż to zmiana gwałtowna temperatury w ciągu 24 godzin. Wycięcie lasów jest główną przyczyną tych zmian, tak niekorzystnie oddziaływających na sanitarne i ekonomiczne położenie kraju.

Przyjrząwszy się formalnym górcom lodowym, nagromadzonym przy brzegu rzeki, które pochłonięte być mają w piwnicach browaru pana Weigta, można mieć pojęcie o znakomitem rozwinięciu zakładu, który dziś do najpierwszych w naszym kraju zaliczyć możemy.

Trwożliwa gromadka kuropatek schroniła się w krzaki, od strony wałów parkowych naprzeciw Tyńca, ale pozazdrościł im tego przytułku jastrząb szybujący po nad parkiem, i już kilka z tych maleńkich ptaszek padło ofiarą jego krwiożerczości.

Od p. S. Czyńskiego, członka korespondenta towarzystwa osad rolnych, i przytułków rzemieślniczych, otrzymaliśmy następującą odezwę: „Ponieważ rok 1875 zbliża się ku końcowi, przeto mam zaszczyt prosić szanownych członków honorowych tow. osad rolnych i przytułków rzemieślniczych o pospieszenie z wniesieniem składek rocznej za rok upływający.

Czyński Stanisław, członek koresp.“

Jeden z utalentowanych warszawskich rzeźbiarzy, uczeń p. Kucharzewskiego, pragnąc zebrać odpowiedni fundusz, celem dalszego kształcenia się w rzeźbiarstwie, nadesłał do Redakcji naszej, jedną z prac swych, mianowicie popiersie Żółkowskiego, w płaskorzeźbie, podług której osobom życzącym sobie posiadać podobiznę znakomitego artysty, zobowiązuje się wykończyć na zamówienie więcej podobnych medaljonów. Oprócz Żółkowskiego, posiada także modele do płaskorzeźb pp. Modrzejewskiej, Romany Popiel i Królikowskiego, na które również zamówienia przyjmuje. Polecając młodego człowieka, pamięci tych wszystkich, którzy pragną mu przyjść z pomocą,

się ogniał na tego, którego już płomień objęły. Historia moja krótka, jeżeli masz czas i cierpliwość, to jej posłuchaj. Może też, gdy długo tajone cierpienia, których jedynymi powiernikami dotąd były te cztery gołe ściany, przed tobą wypowiem, może mi to ulgę chwilową przyniesie, a w każdym razie, będzie to moją spowiedzią.

Mów panie Walenty, — rzekłem wtedy ścisłając go za rękę ze współczuciem; — mów, może nie jest tak źle jeszcze jak sądzisz.

Walenty potrząsnął głową, zadumał się głęboko ścisłając w obu dłoniach blade czoło swoje, jakby chciał zebrać rozpierzchnięte wspomnienia i po chwili milczenia, zaczął opowieść swą w te słowa:

Po kilku latach ciągłych kłesk, wypadków losowych i niepowodzeń, wywłaszczony z mego rodzinnego majątku, pewnego jesiennego wieczoru z żoną i trojgiem drobnych dzieci, znalazłem się naraz bez chleba, rzuconym na bruk waszego miasta. Ile lat od owego wieczoru minęło, czy rok, czy też dwa, nie umiem ci dokładnie powiedzieć.

W cierpieniu straciłem rachubę. Czasami zdaje mi się, sądząc z tego ilem tu przeboleła i przeszedł kolei, że cały długi wiek upłynął, inną znów raz, że to był jakiś sen okropny, z którego się dopiero co przebudziłem.

Otóż w jednej chwili, z cichego rodzinnego kąta, znalazłem się rzuconym na to nędzne poddasze, gdzie zamiast dostatków, troska o jutro i chleb powszedni stała się moim udziałem.

a na którą rzeczywiście zasługuje, nadmieniamy, że popiersie rzeźbione znajduje się do obejrzenia w kantorze Wydawcy Kaliszanina, jak również nazwisko rzeźbiarza i adres, pod którym przyjmują się zamówienia.

Piszam nam z Berlina pod dniem 6 grudnia 1875 r.: „Od niejakiego czasu ciągle pogorzele spać nam nie pozwalają. Niema tygodnia, aby czerwona łuna nie zajaśniała po nad stolicą. W zeszły poniedziałek zgorzała do szczytu fabryka wyrobów bawełnianych i wełnianych Susmana ciesząca się podobno niezłym odbytem w królestwie polskim. Jednocześnie zgorzała fabryka płócienek i villa znajdująca się w pobliżu Tivoli (browaru). Z wydatnych faktów niewiele do zanotowania. Na polowanie dworu odbyć się mające d. 10 grudnia zaproszono króla saskiego i prawie wszystkich książąt niemieckich z wyjątkiem króla bawarskiego.

Zwróciła tu uwagę odezwa towarzystwa rolniczego szląskiego, domagająca się protekcji przy naznaczeniu podatku od szląskiej okowity, wysyłanej w znacznych transportach do Włoch. Towarzystwo rolników szląskich żądało przede wszystkim aby cło wchodowe nie przechodziło 10 franków od hektolitru okowity. Zapewne z powodu zasp śnieżnych i mrozu 20° nie odebraliśmy jeszcze spodziewanej dziś wieczorem pocztę z Francji.

Z ostatniego obliczenia ludności pruskiej wypadło na Berlin 965,000 mieszkańców; nic dziwnego iż przy takim napływie ludzi, oddawna istniejący teatr opery królewskiej, okazuje się teraz nie odpowiednim na bieżące wymagania i codziennie przepełnionym bywa widzami. Potrzeba silnej wentylacji stała się nieuniknioną i wyznaczono konkurs na najlepszy projekt wentylacji. Pierwszą nagrodę przyznano budowniczemu Scharith, cóż stąd, kiedy znany ze swej hojności rząd pruski przeznaczył tak małą kwotę na nagrodę, iż nie pokrywała wydatków złożonych przez wynalazcę, który cały swój majątek przesłał 20000 talarów wynoszący, poświęcił na prace przygotowawcze i kosztowne próby, zanim doszedł do rezultatu.

Król pruski ulitował się nad biedakiem i przeznaczywszy mu z własnej szkatuły 1600 talarów, kazał mu urządzić wentylację w dworskiej loży teatralnej; budowniczy świetnie wywiązał się z złożonego obowiązku, ale systemu jego zasadzającego się na przepuszczaniu powietrza przez muśliny różnej gęstości, dotąd jeszcze nie przyjęto w szerszych kołach.

Tak to zawsze najznakomitsze pomysły, nie zdobywają sobie odrazu uznania, a ich twórcom gorzkie zapewniają owoce założone przez nich kosza i mozoły.

Publiczność berlińska jak nateraz bardziej zajęta sportem i konkurencją dwóch cyrków: Rentza i Salamońskiego. Przyjemnej zabawy!

Bardziej szczegółową korespondencję odkładam do przyszłej sposobności, zapewniając „Kaliszaniowi“ stałe współpracownictwo. X.

skrę w lampie, gdy w niej zabraknie oleju. Czyż doktor potrafi zatlić w piersi, to co się w niej dawno wypaliło? Każdy z nich potrafi takiemu jak ja choremu obmacać puls, obejrzyć język, ale czy zdoła osiągnąć wzrokiem tego, co się w sercu dzieje, podstuchać jego mowy, tajemnych uderzeń? Nie! Lekarz weźmie cierpienie ciała za skutek i przyczynę, i powie o takim chorym, że go to lub owo zabija, zapisze mu receptę i konie na tem. Żaden z nich nie chce wiedzieć, że prawdziwe cierpienie nie w głowie, nie w płucach, nie w żołądku leży, lecz tam, gdzie ani wzrok, ani słuch, ani lancet jego nie osiągnie. Na takich chorych niema lekarstwa, muszą umierać koniecznie.

Ze smutkiem i politowaniem patrzyłem na tego człowieka, którego oblicze pomimo uśmiechu głęboką boleść zdradzało, już miałem mu coś na to odpowiedzieć, gdy Walenty wzięwszy mnie za rękę, rzekł stłumionym głosem.

Dziś pierwszy raz o tem mówię, bo wszystko mi już jedno. Niedługo wszystko się to zakończy. Słuchaj moje, moja choroba leży tu, w sercu, a skutkiem jej i lekarstwem zarazem jest powolne działanie opium.

Wiem, — mówił po chwili, — będziesz mi mówił o religii, moralności, o obowiązkach społecznych i o innych pięknych rzeczach, o których tak się gładko rozprawia przy dobrym obiedzie; daj pokój! wszystko to umiem na pamięć!

Nie o radę cię proszę, bo ta przyszłaby za późno. Radzić, byłoby toż samo co wołać straż

Miałem żonę i dzieci, trzeba było na nich pracować.

Na drugi dzień zaraz rozpocząłem starania, i w tym celu udałem się przedewszystkiem do dawnych znajomych. Jedni ubolewali szczerze nad moim położeniem i chcieli mi przyjść z pomocą; nieszczęściem jednak dla mnie, zgłaszałem się zapóźno, wszystkie miejsca były już zajęte. U drugich znów, znalazłem chłodne przyjęcie, a na moje prośby o nastęczenie mi pracy, odpowiadali obietnicami, które nigdy nie miały się wypełnić. Nie traciłem jednak nadziei.

Od znajomych, z kolei przyszedłem do drzwi obcych mi ludzi. I tu mnie zawód spotkał. W jednym miejscu odpowiedzieli mi, że mnie nie znają, w drugim, że nie mam odpowiedniej kwalifikacji, gdzieindziej znów chciano mi wcisnąć do ręki jałmużnę. Do wszystkich drzwi z kolei stukniętem, wszędzie odprawiono mnie z niczem.

Potrzebowałem chleba i pracy, nie mogłem nigdzie ich znaleźć.

O! nigdy nie zapomnę tych wieczorów, gdy po całodziennym bieganiu za zajęciem, wracałem strudzony i zniechęcony do tej stacyjki. Tu na tym progu, witała mnie Marja, niespokojnym wzrokiem badała twarz moją, chcąc z niej wyczytać, co z sobą przynoszę, a gdy w końcu na jej zapytanie odpowiadała bolesnym westchnieniem, ona, ta święta kobieta, dodawała mi odwagi i krzepiła nadzieją, która z mojej i jej duszy dawno już uleciała.

-8- Największy mróz w naszym mieście, bo wynoszący stopni 20, mieliśmy w piątek zrana.

** Od niejakiego czasu „Gazeta Polska“ zamieszcza szereg „Listów o sztuce“, przez C. G. (Cypriana Godebskiego), pisanych z prawdziwym talentem i głęboką znajomością przedmiotu. W ostatnim znaleźliśmy gorzką, ale słuszną prawdę, zastępującą na jaknajszersze rozpowszechnienie: „Są wprawdzie u nas pałace, ale, przynajmniej to sobie, brak nam zupełnie wielkich panów rozumiejących przypadające im zadanie.

„Hodują konie, zachwycają się baletnicami, bogacą kupców win i restauratorów, ale bezwzględnie pozwalają artystom umierać z głodu, i talentom marnować się“...

Smutna to, ale święta prawda!...

** Autor powszechnie chwalonego a wypuszczonego w obieg jedynie w patriotyczno-filantropijnych celach, bo po cenie czterech groszy polskich życiorysu Staszycy, p. Kazimierz Promyk (pseudonym) ułożył elementarzą łączący łańcuszek z przeprowadzeniem ułatwiającej nauki czytania. I tym razem cena jego zaledwie przy wielkim odbyciu, powróci koszty druku i papieru.

** Znacomity mecenas nauki, hr. Benedykt Tyszkiewicz przedsięwzięcie w roku przyszłym podróż na około całej kuli ziemskiej. Do liczby osób zaproszonych do udziału w tem zajmującym i pożytecznym, chociaż z licznymi trudami połączonym przedsięwzięciu należy między innymi Dr. Matlakowski, który niedawno ukończył nauki medyczne na uniwersytecie warszawskim.

** P. Adam Niemirowski, znany już z kilku pożytecznych prac na ważnej prawoznawstwa dziedzinie, wykończył obecnie studja nad prawem notarialnem w jego dziejowym i zwyczajowym przebiegu. Dzieło to znajduje się już pod prasą i niezadługo ujrzymy je w obiegu.

-8- Dobrą nowinę zwiastujemy pięknym paniom, które przy noszeniu kolczyków nie będą już potrzebowały nadal kaleczyć sobie uszów, gwoli despotycznej modzie. W Anglii bowiem wyrabiają od pewnego czasu kolczyki, które za pomocą sprężyny przyczepiać można do ucha, bez potrzeby przekuwania takowego. Kolczyki takie sprzedaje: Robert Wenzel w Teplicach (czeskich) Mühlstrasse „Vergiss mein nicht“.

-8- Nadgraniczne miasteczko pruskie Ostrów, liczy do 9,000 mieszkańców.

-8- Pan Prezydent miasta wyjechał zeszłej środy do Warszawy.

— Dla krawca Jaskrowskiego złożono w dalszym ciągu od p. X. obywatela z kaliskiego rs. 1, od A. Ch. rs. 1, od A. Z. rs. 1.

Dla starca T. wybierającego się w podróż od p. X. obywatela z kaliskiego rs. 1.

Korespondencja Kaliszana.

Sieradz d. 7 grudnia 1875 r.

Pubudzony, a nawet wyznać muszę zawstydzone, przez kolegów z sąsiednich miast powiatowych naszej gubernji, wspierających organ najbliższej nas obchodzący, obfitemi korespondencjami, postanowiłem w miarę możności przesyłać wam wiadomości bieżące z kroniki naszego grodu. Przywykliście, mili czytelnicy, przyjmować *cum grano salis* wiadomości z miast partykularnych, zwłaszcza, gdy w nich szermuje pod postacią drukowanego znaczka słowo, ożywione znaczą tendencją i celem. Zachęcony ich przykładem, przagnę całą duszą stać wiernie na straży najdroższych interesów ogółu, i badać każde tętno naszego społecznego życia.

Dzisiejszą moją korespondencję przychodzi mi zacząć od rzeczy smutnej, gdyż wyprowadzam na arenę wspomnień cień zgasłej postaci, której imię powinno być ze złością wspominane. W dniu 3 listopada b. r. anioł śmierci zapukał do drzwi powszechną czcią otoczonego człowieka, ś. p. Edwarda Bieling'a, doktora medycyny: urodzony d. 26 lutego 1806 r. w Brunświku, z ojca Karola, który także był lekarzem, po ukończeniu tamże nauk gimnazjalnych, a następnie kursów wszechnauki w Haligdzie (Heidelberg), otrzymał stopień doktora medycyny, chirurgji i sztuki położniczej. W r. 1831 przybył do Królestwa Polskiego i wstąpił do służby jako lekarz do lazaretu przy koszarach huzarskich w Warszawie. W lutym 1833 z rozporządzenia departamentu wojennego przeznaczony został do księstwa Mołdawji i Wołoszczyzny na ordynatora przy wojennych szpitalach. W początku 1836 r. przybył do Siera-

dza jako lekarz wolnopraktykujący, a w r. 1843 zamianowany został lekarzem więziennego szpitala. W roku zaś 1853 mianowany został lekarzem szpitala Ś-go Józefa w Sieradzu, które to obowiązki gorliwie wypełniał do ostatniej chwili, niosąc ulgę cierpiącej ludzkości, głównie jako chirurg. Pokój cieniom zacnego męża i obywatela!

Przechodząc obecnie do weselszych rzeczy, zanotować najpierw należy, iż w dniach 27 i 28 listopada r. b. w Sieradzu staraniem niezmordowanej Rady Opiekuńczej Zakładów Dobroczyńnych, uorganizowany został teatr amatorski celem pomnożenia funduszów pod jej rozporządzeniem stojących. Amatorowie z wielunińskiego powiatu, poświęcający swój czas i pieniąż dla dobra ubogiej i osieroczonej ludzkości, zjechali w dniu 27 z. m. do naszego miasta i przedstawili komedję kontuszową hr. Al. Fredry p. t.: „Zemsta za mur graniczny“ i komedjo-operę w 1 akcie z francuzkiego pp. Thibout i Clairville p. t.: „Sto za sto“. Tak pierwsza jak i druga sztuka zadowolili publiczność. Kostjumy w „Zemście“ nadzwyczaj podobały się widzom, bo też były z gustem wykończone. Po przedstawieniu, dany był wieczorek tańczący w niebałowych toaletach, który musiał się powieść najzupełniej, skoro przeciągnął się do godziny 7 rano.

Dnia następnego t. j. w niedzielę, grono amatorów i amatek sieradzkich odegrało: komedję w 1 akcie przez Dobrzańskiego „Podejrzana osoba“ (w sztuce te wszystkie role były zajęte przez amatorów złożonych z okolicznych obywateli). W grze odznaczyli się: panny T. i K., pierwsza w roli Marji, druga Joanny, żony Florjana, oraz pp. K. i G.; pierwszy w roli lokaja Zdziebko, drugi w roli kapitalisty Florjana. Następnie amatorowie z miasta Sieradza odegrali komedję w 3-ach aktach Fr. hr. Skarbka p. t. „Z siedmiu najbrzydsza“. W sztuce tej, jako komicy *in crudo* złożyli dowody niematych zdolności: pp. B. K. i Gr. oraz panie B., K. i D., pierwsza w roli Szambelanowej Starobyłskiej, druga jako Zawadkiewiczowa naddzierżawczyni, a trzecia jako panna Kunegunda Miłobyłowiczówna z Lublina. Całość przedstawienia wyszła w ogóle harmonijnie, i nawet oceniana ze stanowiska poważnej krytyki, daleką była od parodji. Dowiodły tego w ogóle huczne oklaski, jakimi nagradzano amatorów i amatek. Przy końcu przedstawienia wieszczę Jęczmionek zaprosił widzów na wesele swej córki Zofji z nowym dóbr dziedzicem Golińskim. Był to raczej wieczorek tańczący, na którym całe towarzystwo bawiło się ochoczo. (D. n.)

SZKÓŁKI WIEJSKIE

W KALISKIEJ GUBERNJI.

(Ciąg dalszy).

Już w samym zestawieniu liczby gmin w danym powiecie z liczbą znajdujących się w nim szkółek, widzimy ogromną nieproporcjonalność, bo gdy naprzykład w wielunińskim, łęczyckim i kolskim powiecie, wypada na każdą gminę przeszło 2 szkółki, w turekskim mniej niż po jednej. Nieproporcjonalności tej inaczej wytłomaczyć sobie nie można, jak tylko dobrą wolą jednostek i racjonalnem użyciem postugujących im praw w je-dnych, a niedbałstwem, zacołaniem lub niezrozumieniem własnego interesu w innych gminach. Obok tych głównych stawiamy dopiero inne niemniej ważne przyczyny, których większa lub mniejsza doniosłość, zależeć będzie od wpływów zewnątrznych, neutralizujących szkodliwe ich działanie na wewnątrz. Na pierwszym stawiamy planie tę okoliczność, że z liczby 214 szkółek istniejących w gubernji, niema ani jednej gminnej: wszystkie one utrzymywane są kosztem i staraniem tak nazwanych towarzystw szkolnych, które przedstawiają tę niedogodność, że ich członkowie zamieszkują nietylko różne gminy, lecz i różne powiaty. Ztąd powstaje trudność częstszego porozumiewania i debatowania nad potrzebami szkoły, bliższego wnikiwania w jej idee i cele, a ztąd i trudność w ocenianiu jej rezultatów i wpływów, jakie ona wywiera na massy co ze swej strony, wywołuje tak zabójczą w ich sprawie apatję. Wiele z tych towarzystw posiada własne domy dla pomieszczenia szkół z należąciami do nich przestrzeniami ziemi, a 8 z nich posiada 6,269 rs. 75 kop. kapitału, złożonego w depozycje Banku Polskiego*). Dalej w obec niedostatecznej liczby szkółek, zdarza się bardzo często, że mieszkańcy kilku wsi, folwarków, kolonji na kilkowie-

stowym rozrzuconych obszarze, zmuszeni są posyłać swe dzieci do szkoły w znacznej znajdującej się odległości od ich mieszkań, co zwłaszcza zimową porą jest nader trudnem, a w dnie nie-pogodne niemożliwem.

Ztąd częste przerwy w nauce wywierają zgubny wpływ na umysł i charakter dziecka, bo gdy z jednej strony zmniejszają naukową korzyść, z drugiej przyuczają je do niesystematyczności i lekceważenia obowiązków. Dodajmy do tego liczne święta, odpusty, wakacje, a nadewszystko cały czas letnich miesięcy od kwietnia aż do listopada, w ciągu których dzieciak z powodu jakoby rozlicznych zajęć w domu i w polu, do szkoły nie uczęszcza, a pozostanie nie więcej jak 80 dni na naukę w roku. Czas to tak mały, że nawet przy największych wysiłkach nauczyciela, uczeń wiele skorzysta, a szkoła należytego wpływu przynieść nie może. Tracą na tem umysłowo jednostki, traci i ogół pozbawiony rychlejszego spożytkowania na korzyść interesów ogólnych nabytych przez nich wiadomości, co już jest faktem niezmiernej społecznej doniosłości, wymagającym choćby największych z naszej strony ofiar i pracy.

Liche uposażenie szkółek wpływa na zmniejszenie liczby elementarnych nauczycieli, a często wywołuje zupełny brak odpowiednio wykwalifikowanych na te posady kandydatów. W 50 naprzykład szkółkach naszej gubernji, nauczyciele pobierają rocznej pensji od 45 do 90 rs. Gdybyż jeszcze pieniądze płacono im regularnie w oznaczonym terminie, byłoby jakoś pół biedy, lecz nierazko się zdarza, że nauczyciel nie dostaje ani grosza pół roku i dłużej, dla tej prostej przyczyny, że komuś podobało się opóźnić z zebra-niem należnych na utrzymanie szkoły składek. Nauczyciel więc, aby nie umarł z głodu, zmuszony jest chwycić się obok stałego, innych zajęć, na czem cierpią interesy szkoły, a przy sposobności porzuca ją zupełnie. Częsta zmiana nauczycieli sprządzając zmianę w systemacie wykładu i wywołując częstą w nauce stagnacją, szkodliwie oddziaływa na postępy dzieci, i tak już z powodu rozlicznych przerw w nauce narażonych na niepowetowane straty. Wszystko to razem sprawia, że dziś posady nauczycieli zajęte są przez ludzi składających żywiol bardzo niejednolity, ludzi z różnym stopniem intelektualnego wykształcenia i moralnej gwarancji, zaczawszy od niepromowanego czwartoklasisty, zgnęconego wrzekomą niezależnością i swobodą do ex-pisarza wojskowego, który lat kilka spędziwszy nad mechanicznem przepisywaniem referatów, zapragnął szkosztować nauczycielskiego chleba. (D. n.)

*) Wszystkich domów szkolnych w gubernji jest 202, do których należy 636 mórg ziemi, z nich połowa oddana na użytek nauczycieli, a połowa wydzierżawiona na korzyść szkół.

Sprawozdanie targowe z rynków miejscowych.

Kalisz dnia 12 grudnia 1875 r.

Korzec żyta 4.89, — pszenicy 6.93, — jęczmie-nia 3.96, — gryka 4.49, — owies 3.22, — za 256 kwart: jagieł 19.20, — kaszy jęczmiennej 10.24, — gryczanej 15.36, — drobnej 25.92; — za 295 fun-tów: mąki I-go gatunku 15.75, — zwyczajnej 10.56, — pyłowy 12.32; — talar kosztuje rs. 1 kop. 13; — pud siana 60 kop., — słomy żytniej 32 kop., — wiadro okowity 6.50, — szumówki 3.70; — robotnik pieszy 45 kop., — furmanka z 1 koniem 1.50, — parokonna 2.50; — mięsa: 1 funt wołowiny 8 kop., — baraniay 8 kop., — wieprzowego ze skórą 11 kop., — bez skóry 10 1/2 kop., — słoniny i sadła 21 1/2 kop.

Przegląd polityczny.

Faktów, co prawda, brakuje, ale jest jeden, najważniejszy, który ręczy jeśli nie za pokój, to przynajmniej za bezpieczeństwo pewnej części Europy: mianowicie fakt istnienia niezachwianego przymierza trzech cesarzy. Trzy dwory chcą się trzymać za ręce. Zresztą nie wierzymy, by projekt wygotowany przez hr. Andrassy, miał mieć charakter jakiegoś ultimatum ze strony Austrii: dwa pozostałe rządy będą mogły zaprowadzić w nim pewne zmiany i niezawodnie zaprowadzą, choćby przez wzgląd na zmieniające się, a raczej pogorszające z dniem każdym położenie Turcji,

która nie może dać rady powstańcom. Austria w potrójnym przymierzu odgrywa rolę inicjatorki; ale faktycznie żadnej inicjatywy podjąćby pewnie nie chciała; czuje się i ona sama nieco „chorą“, przeto leczyć drugiego „chorego“ nie bardzo jest zdolną. Jeśli przyjmie jakikolwiek udział w akcji wschodniej, to z pewnością w zgodzie z innymi państwami; sama nie będzie się ryzykowała na nic.

Co do zaczepnej pozycji gabinetu angielskiego, to wszystko zdaje się świadczyć, że dyplomacja ściśle rozgraniczy kwestję suezką od tureckiej i pierwszą się nie zajmie dopóty, dopóki drugiej nie załatwi. Gabinet zaś Saint James aż tak wielkie widocznie zakłada sobie na Egipcie nadzieje, że o Turcji samej prawie zapomina, i gotów będzie może przystać na projekta ułożone przez trzy mocarstwa północne. Gotowość ta zresztą okaże się zapewne konieczną, gdyż Anglija w odosobnieniu niewiele zdziałać potrafi.

Według *N. Fr. Presse*, sułtan oświadczył ambasadorowi austriackiemu, iż gotów jest do wszelkich ustępstw zgodnych z jego godnością. Pragska gazeta *Politik*, z całą powagą rozprawia o zamiarze utworzenia z Hercegowiny nowego pogranicza wojskowego, któreby administrowała Austria przez lat 50, pod zwierzchnictwem Turcji.

Ale ciekawszy nad wszystkie inne nowiny jest podany przez *Indép. Belge*, na mocy doniesień jej korespondenta paryskiego, plan przekształcenia mapy Europy, o którym niby toczą się układy pomiędzy mocarstwami. Według tego planu, Konstantynopol dostałby się Rosji, Egipt Anglii, prowincje niemiecko-austriackie Niemcom, słowiańsko-tureckie prowincje Austrii, zaś Francja dostałaby Alzacją i Lotaryngją, z pewnem sprostowaniem granicy luksemburskiej.

T. Esse. K. Witkowski.

Korrespondencja Redakcji.

Panu obywatelowi z kaliskiego: Za uwagi składamy dzięki. Wierząc nam Pan jednak, że autor nie miał na myśli tendencji, o jakie go pan posądzasz. Ujawniając grzechy naszej przeszłości, miał na myśli pomyślniejszą przyszłość jedynie. Nie pesymizm, ale szczerą pragnienie wywołania szerszej działalności w sprawie podstawowej oświaty ludu, która jedynie usunąć może przedział, istniejący dotychczas pomiędzy najwięcej zbliżonymi do siebie klasami, podyktowało mu te słowa.

Twierdzisz pan, że niewola zniesiona została przez konstytucję 3 maja. Prawda! ale *de jure* nie zaś *de facto*. Uderzmy się w piersi! Czyż można nie pisać prawdy, dlatego, że ona jest gorzką? W każdym razie korzystając z pańskich uwag, postaramy się jaknajbardziej dotykać podobnych kwestji.

Panu *H. K. w P.* Materiał nadesłany nam przez pana spożytkujemy całkowicie. Myśl co do urządzenia kantorów po miasteczkach prowincjonalnych wyborna; postaramy się o jej urzeczywistnienie.

Ogłoszenia.

Do Restauracji M. Rajskiego

nadszedł transport świeżego Łososia, Flondrów, Kwiczotów i świeże Solle. (720)

Skład główny wyrobów tabaczkowych krajowych i zagranicznych

S. GESANGA

w Kaliszu na ulicy warszawskiej obok poczty położony, opatrzony został nowym transportem cygar i papierosów z różnych fabryk, poleca się sz. publiczności nadmienając przytem iż kupującemu więcej nad 10 sztuk stosowny procent odstępkuje. (716)

Osoba w średnim wieku potrzebuje miejsca od Nowego Roku lub też zaraz do zarządu domu, przytem dobrze się znająca na kuchni. Wiadomość powziąć można w domu p. Kolasińskiego na trzecim piętrze. (721)

ZAKŁAD

fotograficzny podróży STANISŁAWA ZEWAŁD

dawniej Filja Zakładu Fotograficznego Kłocha i Dutkiewicza z Warszawy

w Kaliszu przy ulicy Babinej w domu Bernegera.

Od czasu zmiany firmy wprowadzone zostały zmiany, które niniejszem mam honor opublikować.

Zdjęcia i odbieranie fotografii zamówionych, mają miejsce w dnie powszednie od godziny 12, w porze letniej do 5, w porze zimowej do 3 popołudniu, w dnie zaś świąteczne, tylko od godz. 12 do 2. Do zdjęć matych dzieci najpożądane są godziny południowe. Dnie bezsłoneczne a jasne, dają światło silniejsze i lepsze jak dnie słoneczne bez obłoków.

Ceny pozostają jak dawniej: pół tuzina biletołów rs. 3, tuzin rs. 5, następne egzemplarze po kop. 30; w formacie gabinetowym 1 egzemplarz rs. 2, następne po rs. 1, gdy zaś żądane jest pół tuzina rs. 6, tuzin rs. 10, następne egzemplarze po kop. 60. Większe formaty po rs. 5 i 8, następne egzemplarze po rs. 3 i 5. Cena grup, względna od skali, liczby osób i egzemplarzy.

Dla uniknięcia w przyszłości licznych strat i nieprzyjemności, jakie dotąd praktykowane były, mam honor uprzedzić, że przy zdjęciu wymaganym będzie zadatek w połowie wartości zażądanych fotografii, po obejrzeniu zaś próby bezwarunkowo okazywanej i zażądaniu następnych egzemplarzy, reszta należytości. W razie, gdy okazana próba niepodoba się, a nieokazuje się możliwość powtórnego zdejmowania, zadatek zwróconym zostanie.

W końcu mam honor uwiadomić, że zdjęte przezemnie widoki Kalisza, oraz różne reprodukcje miejscowe i obce, są do nabycia w księgarni p. Grabowskiego, przy ulicy Warszawskiej. (714-3-1)

Do handlu Józefa Wilkanowicza, nadeszły

PIERNIKI

Toruńskie, Karlsbadzkie i inne; oraz codziennie nadchodzą świeże wiedeńskie drożdże. (712-2-2)

NA GWIAZDKĘ!

koniki, trwałe własnej roboty, tornistry i teczki do szkół, paski do łyżew, baciki, torebki i t. p. Ulica Kanonicka dom p. Pusch wprost kościoła. (703-4-2) A. Stefański, siodlarz.

FABRYKA PAROWA

CYKORJI

w mieście Kaliszu

pod firmą:

B. Bohmgart & Comp.

egzystująca, ma zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż począwszy od dnia 4 (16) listopada 1875 r. każdodziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, w kantorze fabryki, sprzedaje się (en gros) Cykorja, opatrzona w etykiety: niebieskie, żółte, oraz czerwone.

Nadmieniamy przytem, iż nie szcędziliśmy starań, ani kosztów, ażeby fabrykacja nasza odpowiadała najwybrzdniejszym wymaganiom Sz. Konsumentów, o czem zresztą każdy przekonać się może.

Upraszamy Sz. Publiczność o łaskawe zwracanie uwagi na firmę naszej fabryki na etykietach znajdującą się: „B. Bohmgart et Comp. w Kaliszu.“

Z uszanowaniem B. BOHMGART et Comp. (718-3-1)

Kalendarz astronomiczny kaliski.

D N I A	S ł o n e c a				D n i a				K s i e ż y c a	
	Wschód		Zachód		Długość		Ubyło		Wschód	Zachód
	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
14 grudnia Wtorek	8	2 r.	3	48 w.	7	46	8	52	5	10w.
15 „ Środa	8	3 „	3	48 „	7	45	8	53	6	43 „
16 „ Czwartek	8	4 „	3	49 „	7	45	8	53	8	20 „

Skład mąki

przy ulicy Złotej, wchodząc od rynku po lewej ręce na rogu, pod Nr. 223, opatrzony jest w mąkę i sprzedaje takową: Nr. 00 kop. 6, Nr. 0 kop. 5½, Nr. 1 kop. 5, Nr. 2 kop. 4½, zarezczęm że mąka pochodzi z nieporośniętego zboża. (719-3-1) S. Weitz.

MAGAZYN

strojów i sukien damskich

egzystujący od lat kilku w domu p. Szliwe przy ulicy Marjańskiej naprzeciw hotelu berlińskiego, jest do odstąpienia z powodu wyjazdu.

Wiadomość na miejscu.

(706-3-2)

M. Zawistowska.

W dobrach Trąbczyn, stacja pocztowa Trąbczyn, pod miastem Zagurów w powiecie Stupeckim są do sprzedania



2 letnie, rasy negretti. Cena od rs. 10 do 20, rozprzedaż z dniem 15 grudnia r. b. (705-4-2)

KANTOR

Przedsiębiorstwa Przewozowego

A. Wróblewski i Spółka

w Warszawie ulica Trębacka Nr. 11.

W dalszym rozwoju swych czynności, oprócz przewozu towarów, mebli, fortepjanów, posyłek i t. p. na wszystkie stacje dróg żelaznych w Warszawie na Pradze i odwrotnie. Kantor podejmuje się przewozu wszelkiego rodzaju towarów i posyłek na trakty Lubelski, Płocki, Radomski, Kaliski i t. d. gwarantując za całość i termin dostawy. (704-6-2)

KSIĘGARNIA

Alfonsa Hurtiga

w Kaliszu,

przyjmuje prenumeratę na rok 1876.

Posiada wielki wybór książek dzieciennych w językach: polskim, niemieckim i francuskim.

Kalendarze na r. 1876 różnych wydań. (700-8-3)

By przyjść w pomoc niezamożnym chorym, od godziny 11 do 12 rano, każdodziennie, ja i Dr. Racyński, udzielać będziemy przychodzącym pomoc lekarską, za opłatą 15 kop. od porady.

Miejsce przyjęcia w mieszkaniu mojem na rogu ulic Poprzeczno - Warszawskiej i Warszawskiej, w domu p. Kohn pierwsze piętro. Kalisz dnia 21 Listopada (3 Grudnia) 1875 roku. (701-4-3) Franciszek Czajczyński.

300 sztuk Bażantów

wyrosłych tłustych, w niczem nieróżniących się od Czeskich, cena za parę rs. 4 kop. 50.

Za zgłoszeniem do zarządu dóbr, lub też za pośrednictwem poczty przez stację Trąbczyn każdego czasu Bażantów nabyć można. (685-3-3)

TEATR.

Dziś: „Podróżomania“ komedia Korzeniowskiego, i „Zuzanna i „Dwaj starcy.“ — We czwartek „Mazepa“ dramat Słowackiego. — W sobotę na korzyść zakładów dobroczynnych, daną będzie komedia Fredry „Dożywocie“, i komedyjka tłumaczona p. t. „Przez zazdrość.“